

Drugi już tego dnia spektakl, a duża sala wypełniona po brzegi. Na dole i na górze wszystkie miejsca zajęte, a niektórzy stój. Przeważają młodzi i bardzo młodzi. Przyszli podziwiać swojego artystycznego idola — Krystynę Jandę. Oby była przykładem dla całej polskiej młodzieży, a także dla tych wszystkich dorosłych, którzy chcą, żeby w Polsce było lepiej, bo to wzór pracowitości, obywatelstwa, szlachetności i prawości. Przez 16 lat pracy zawodowej nie miała ani jednego dnia zwolnienia lekarskiego!

Dygresja: pewnego razu w Jeleniej Górze poszła na rynek i kupiła prochu świeżych jarzwy, które bardzo lubi. Nie umywszy ich zjadła z apetytem i — jak się wkrótce okazało — także z salmonellą. Plukanie żołądka, okłady, krople i — przedstawienie. Nie zawiadła jeleniogórskiej publiczności, choć całkiem nie wyzdrowiała.

Rozpoczyna się spektakl, który trwa półtorej godziny, ale ma się wrażenie, że ledwie parę minut. Ani razu się nie potknie (są sohody), niczego nie zapomni. Jednego tylko ciągle zapomina: kartek (na mięso, cukier), to jednak już fabuła opowiadania Agnieszki Osieckiej „Biała Bluzka”, które do sceny specjalnie dla Jandy przystosowała Magda Umer. Ona też ten spektakl wyreżyserowała. Premiera odbyła się trzy lata temu, w marcu 1987 roku, podczas przeglądu wiosenki aktorskiej we Wrocławiu. Owe kartki to niejako leitmotiw monodramu, uprzytomniając widzowi, iż rzecz dzieje się w okresie stanu wojennego.

Dygresja: po długich owacjach, obsypana kwiatami bohaterka wieczoru bierze do ręki mikrofon i mówi: Wtedy zęgnalam się z widzami i nie zapomnij-

Pozegnanie z „Białą bluzką”

Ale nie z Krystyną Jandą

cie o kartkach”, teraz po prostu żyję dużo szczęśliwie!

Widownia jest urzeczona kunsztowną grą tej wspaniałej, chyba najlepszej polskiej aktorki doby najnowszej. To taka Modrzejewska lat dziewięćdziesiątych. Nazajutrz podczas konferencji prasowej powie że jest zadowolona z roli Helci w serialu telewizyjnym, ale uważa, iż jej życiową rolą jest wcielanie się w „Przesłuchaniu” Bugajskiego. Tak, to zdecydowanie najlepsza rola Jandy. Lubi monodramy. Z „Białą bluzką” była na tournée w Stanach, gdzie przeżyła wiele radości i satysfakcji, bo oglądali ją nie tylko starzy Polonusi. Miała świetne recenzje. Spektakl z doskonałym podkładem muzycznym Janusza Bogackiego (aktorze towarzyszy trzyosobowy zespół, który przez cały czas jest niewidoczny) to i dla tej wrocławskiej widowni i dla tamtejsza oceanu nie tylko lekcja gry aktorskiej. To także żywa historia najnowsza.

Dygresja: wychodząc w ciążbie z sali podслуchiwałem rozmowę kilku dziewcząt. Jedna z nich mówiła: — To dobrze, że Kryśka (tak o niej mówi młodzież) nie posłuchała tych, którzy jej odradzali. Mówili, że to nie dla niej ta rola, bo ma już za dużo lat (nie powiedziała „za stara”), że do tej roli potrzebna jest dużo młodsza aktorka. I proszę, jak doskonale zagrała nastolatkę!

O Krystynie Jandzie było ostatnio bardzo głośno. Wszędzie — w telewizji, radiu, na łamach gazet i czasopism. Stała się sławniejsza na całym świecie za sprawą „Złotej Palmy” (której nb. do dziś nikt jej nie wręczył), a w kraju dodatkowo dzięki wspaniałej kreacji Helci w serialu telewizyjnym o Modrzejewskiej. Mimo to na

konferencję prasową, zorganizowaną przez p. Andrzeja Kuryłkę z „Centrum Sztuki — Impart”, przychodzi duża grupa dziennikarzy a rozmowa z artystką trwa prawie dwie godziny. Jest sympatyczna, bezpośrednia, skromna. I skromnie, acz elegancko ubrana!

Przed wszystkim znajdujemy w tej rozmowie potwierdzenie wczorajszego oświadczenia p. Kuryłki, że zęgnamy się z „Białą bluzką” ale nie z Krystyną Jandą. Przyjęła jego propozycję wystawienia we Wrocławiu b. ciekawego monodramu o Shirley-Wa'entein Willy'ego, Russela w reżyserii Macieja Wojtyzki. Ma nadzieję przyjechać z tym spektaklem w końcu września lub na początku



października. Wcześniej nie, bo musi wreszcie mieć wakacje, pierwsze od niepamiętnych czasów, nic nie jest teraz ważne prócz synka Adasia, który ma już rok i zaczyna mówić, a którego ojcem jest... wrocławianin, p. Edward Kloński operator filmowy. Razem wyjeżdżają na wieś i tam... Jak dziecko śpi, to można się roli uczyć.

Dygresja: Krystyna Janda zrobiła poza krajem kilkanaście, chyba 15 filmów, ale tutaj prawie nikt ich nie zna. Toteż Warszawa pomyślała, że by jesienią zorganizować przegląd tych obrazów. Oczywiście musi je zobaczyć także Wrocław — podchwycił pomysł Andrzeja Kuryłki.

Co z Wajdą, dlaczego z nim niczego teraz nie kręci? Pan Wajda jest senatorem, zajętym bardziej polityką niż teatrem i filmem, obiecał ryokło wrócić „na plan”. Marzy mu się jakiś mały film o miłości dla Jandy, ale najchętniej widziałby ją w codziennej audycji „na dzień dobry”, w takiej telewizyjnej rozmowie z kobietami na temat ich

życiowych spraw i problemów. Piwowarski pisze scenariusz do quasimitosnego filmu, ale jakoś nie- sporo mu to idzie, słowem nie ma scenariusza, który by ją zapalił. Czeka na taki.

Oczywiście musi paść pytanie, czy wytrzymuje to szalone tempo pracy. Ten wysiłek... Czasem nie wytrzymuje, ale na ogół nie narzeka, że wszystkim daje sobie radę. Taka już konstrukcja psychiczna. Nie zalamuje się niepowodzeniami, a trema im większa, tym bardziej mobilizuje. Owszem, coraz częściej słyszy od lekarzy żeby przestała tyle pracować i rzuciła palenie (oj. kopci, kopcił), a ona im na to: — Chwileczkę, ja dopiero zaczynam. Uważa, że jest aktorką w rozkwicie i musi tyle pracować. Co prawda Jurek Stuhr też lekcewałby przestrogę...

Dygresja: Jerzy Stuhr był do niedawna tak bardzo zapracowany, że gdy kupił dom i Janda zapytała, jak on wygląda, usłyszała w odpowiedzi: „Nie wiem, nie widziałem”. Stuhr miał już dwa zawały i nie będzie mógł tak intensywnie pracować.

Co w sensie artystycznym przyniósł Jandzie festiwal w Cannes? Oczywiście sporo propozycji, ale po przeczytaniu 7 scenariuszy... wszystkie grzecznie zwróciła, bo raz — nieciekawie i dwa — wascy chcą kręcić zdjęcia latem, a pani Krystyna musi mieć wakacje. Dotychczas były kłopoty z angażami w RFN, bo oba państwa niemieckie mają dużo aktorów (zwłaszcza NRD) i oni zaraz podnoszą larum, jak np. z powodu serialu sponsorowanego przez państwa zachodniej Europy. Reżyserzy częściej austriacko-niemieckiej („Kanhoff” — 7 odcinków) uparli się i zaangażowali Jandę, za co dostało im się trochę od krytyki, ale teraz — po Cannes — nie ma już żadnych problemów, może grać, jeżeli tylko zechce. Na razie nie chce. Na razie najważniejsze są dwa miesiące na wsi, z dala od sceny i planu filmowego, tylko z Adasiem i mężem.

WUKIS

P.S. Krystyna Janda dała owe dwa spektakle w piątek 29 czerwca w sali widowiskowej „Centrum Sztuki — Impart” przy ul. Mazowieckiej (dawniej WDK). Konferencja prasowa odbyła się w „Centrum” w sobotę 30 czerwca.